Polaków Ratujących Żydów 1

396

Anna Czyżewska
z domu Zołotarew
[redacted]

**Pamięci Moich Rodziców**

**Ireny Zołotarew - ur. 05.02.1898**
**zm. 23.04.1968**

**Borysa Zołotarew - ur. 28.08.1895**
**zm. 01.02.1983**

Byliśmy małą rodziną, Ojciec, Mama i ja. Mieszkaliśmy w Warszawie, ostatnio w czasie wojny przy ul.Kapucyńskiej 3 (z poprzedniego mieszkania wyrzucili nas Niemcy - bo była to tzw. dzielnica niemiecka). Ojciec był oficerem WP, wojna 1920 r., udział w III Powstaniu Śląskim (współpraca z gen. Rozwadowskim i gen. Abrahamem), potem Oddział II, straż graniczna. Mama nie pracowała. Była ładną, atrakcyjna kobietą, z pochodzenia Żydówką. Wychrzciła się podczas I-ej wojny światowej, jak mówiła, nie potrafiła zmieścić się w tamtym świecie i odeszła z domu mając 16 lat. Rodzice pobrali się w roku 1921.
Aż przyszła wojna 1939 roku. Ojciec pracował wówczas w tzw. Ochronie Skarbowej, czekał na wezwanie mobilizacyjne. Wcześnie zajął się konspiracją. W 1941 roku 11 kwietnia został aresztowany przez Gestapo wskutek donosu znajomego Polaka. Ale szczęśliwie - Bóg jeden wie dlaczego - po trzech miesiącach pobytu na Pawiaku został zwolniony. Ponieważ był „spalony" w Warszawie - już wtedy współpracował w konspiracji z „Radosławem" czyli gen. Mazurkiewiczem - bliski kolega ich obu załatwił mu pracę w Kocmyrzowie koło Krakowa i Ojciec wyjechał. Mama - tzw. „dobry wygląd" i nazwisko pracowała jako kelnerka, a ja w sklepie u gen. „Radosława", który to sklep był najbardziej zakonspirowanym punktem kontaktowym generała. Tak było do sierpnia 1942 roku.
W sierpniu zaczęła się likwidacja getta. Rodzina Mamy była w getcie (siostry i bracia, rodzice już nie żyli). Mama miała kontakt tylko z jedną z sióstr, zresztą przez cały czas od chwili opuszczenia domu rodzinnego. I ta właśnie siostra Stefania wraz z córką Stasią przyszły w sierpniu do naszego mieszkania w Warszawie. Załatwiono Im więc odpowiednio dobre papiery (gen. Radosław). Najpierw Stasia pojechała do Kocmyrzowa, gdzie Ojciec mój mieszkał w czteropokojowym drewnianym domku, a później ja osobiście odwiozłam do Kocmyrzowa ciotkę Stefę oraz córeczkę Jej sąsiadów z getta - Nelę Typograf. A potem na ulicę Kapucyńską przyszli rodzice Nelusi - Państwo Typografowie, którymi zajęła się moja Mama.

Nie będę opisywać historii tego, co wszyscy przeżyliśmy. Najspokojniej było w Kocmyrzowie, Nelusia chodziła nawet do szkoły. Stasia pracowała u Ojca w biurze, a ciotka zajmowała się domem. Ja często dojeżdżałam z Warszawy do Kocmyrzowa.
W Warszawie natomiast bywało różnie. Państwo Typografowie mieli wynajęte mieszkanie przy Rynku Starego Miasta, wysoko na facjacie. Moja Mama donosiła im wszystko, co było potrzebne do życia. Wiele razy musieli jednak czasowo opuszczać mieszkanie ze względów bezpieczeństwa. Mama przeżyła wiele chwil ciężkich i bolesnych. Tak było do powstania w sierpniu 1944 roku.
Po sierpniu wszystko się rozpierzchło. Ja z mężem przeszliśmy kanałami do Śródmieścia, wegetując sami do czasu kapitulacji. Mama została, przeszła przez obóz w Pruszkowie, Typografowie także, ale się pogubili. Mamie udało się jakoś dotrzeć do Kocmyrzowa, mnie z mężem również, a Państwo Typografowie schronili się do jakiegoś klasztoru.
W lutym 1945 roku powstała możliwość odzyskania w Krakowie mieszkania rodziców Mego męża (Jego ojczym płk. Ocetkiewicz pełnił przed wojną wysoką funkcję w wojsku w Krakowie - zginął w Oświęcimiu, matka męża wróciła schorowana z obozu w Oświęcimiu). I tak cała Rodzina znalazła się w Krakowie na wspólnym garnuszku. A później każdy żył już na własny rachunek.

Moim pragnieniem jest uwieńczyć pamięć Moich Rodziców. To Im się należy za dobroć, bezinteresowność, odwagę i rzadko spotykaną szlachetność serca i umysłu, których to wartości osoby uratowane nie doceniły, nie zawsze znajdując słowo „dziękuję".

Do listu załączam dane o uratowanych przez Moich Rodziców.

Kraków, dnia 30.08.2001 r.

Z poważaniem

Anna Cyprkowska

2 załączniki